

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

NATALIA RYBA: Przy mikrofonie Natalia Ryba, witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Dzisiaj gościem odcinka jest Wojciech Tomczyk – dramaturg, scenarzysta i producent. I dzisiaj będziemy rozmawiać o zbiorze zatytułowanym „Komedia”, które są efektem współpracy Wojciecha Tomczyka i wydawnictwa Teologia Polityczna. Krótka mówiąc, ta książka to podróż autora po polskość. Zapraszam do wysłuchania rozmowy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

NATALIA RYBA: Czym jest dla pana, wspomniana już wcześniej, polskość?

WOJCIECH TOMCZYK: Polskość to jest wyzwanie etyczne dla mnie, ja mówię o swoim odczuciu wyłącznie. Nikogo nie wzywam do spełniania jakichkolwiek wymagań etycznych i mówię tylko o sobie. Dla mnie to jest wyzwanie, żeby nie zmarnować życia. Patrzeć na to i spędzić życie tu, gdzie przyszło mi się urodzić i przeżyć je jak najpełniej, być dobrym dla otoczenia.

NATALIA RYBA: Dla kogo pan pisze?

WOJCIECH TOMCZYK: Jestem wolnym duchem w sensie najprostszym z możliwych. Ja piszę dla siebie, ponieważ czasem spotykam ludzi, dla których to, co dla mnie jest ważne, jest ważne; to co o czym pisze jest ważne, więc myślę, że wychodzi tak, że ja piszę dla ludzi podobnych do mnie, dla których te same sprawy są istotne, te same sprawy, może, są nieistotne. Ponadto staram się pisać w formie na tyle atrakcyjnej i żeby przyciągało też innych, ale tak naprawdę jestem egoistą i piszę dla siebie.

NATALIA RYBA: Co jest najtrudniejsze w pracy pisarza?

WOJCIECH TOMCZYK: Dla mnie pisanie jest w ogóle uciążliwe, bo jestem człowiekiem dość skrytym. Pisanie zmusza jednak do formułowania ocen, przemyśleń. W pracy dramaturga najtrudniejsze, może najtrudniejsze jeśli chodzi o sam warsztat, to jest to, że trzeba wierzyć w relacje postaci, które są przeciwstawne, do relacji innych postaci, w które również musimy wierzyć, to znaczy, ja muszę podążać za antagonistą i protagonistą. Muszę stawiać się jednym i drugim.

NATALIA RYBA: Czy komedie miały być katharsis?

WOJCIECH TOMCZYK: Ja piszę pojedyncze sztuki, każda jest oddzielna od pozostałych. Nie projektowałem nigdy wydawania swoich sztuk drukiem, ale dzięki uprzejmości Teologii Politycznej i Państwowego Instytutu Wydawniczego te sztuki mogły się ukazać. Dla mnie katharsis w teatrze jest rzeczą podstawową i ja rzadko osiągam to w komediach. Zresztą mam takie wrażenie, że komedie, te najwybitniejsze komedie w historii teatru, a więc Wiliam Szekspir, Mikołaj Gogol czy Molier, czy z naszych Fredro, są jednak sztukami poważnymi. Nikt mi nie powie, że „Wieczór trzech królów” jest utworem, w czasie którego zaśmiewałem się do łez. Oczywiście zaśmiewam się, ale też występuje u mnie to, co kiedyś w nowomowie nazywało się pogłębioną refleksją i ja się znacznie łatwiej oczyszczam przy muzyce

symfonicznej, w operze czy przy utworach dramatycznych, kiedy Fortynbras wychodzi na scenę, w trakcie takiej jednej sztuki Williama Szekspira, to wtedy ja siedzę na ogół zeszytniały na granicy płaczu i zastanawiam się, że naprawdę do tego musiało dojść. Komедie – czy mogą mieć charakter terapeutyczny, czy mogą oczyszczać? Jest taki zamiar, tak człowiek w swojej pysze, w swoim zadufaniu w sobie myśli, a ja napiszę tak, że ludzie się rzucają sobie w ramiona i będzie tak, że zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Przekonają się i te rodziny podzielone, podział zniknie. Właściwie w czasach, kiedy ja pisałem „Zaręczyny” podziały w polskich rodzinach, przypomnę, to był rok dwa tysiące czternasty, piętnasty – to już były rowy mariańskie, to już ludzie nie mogli, zresztą w niektórych rodzinach zapewne jest tak stale, nie mogli ze sobą spędzać świąt, ponieważ nienawidzili się nawzajem. Człowiek ma takie złudzenia, że coś się wydarzy, że ludzie coś zrozumieją, a ludzie są tylko ludźmi. Czasem się mówi, że jakieś przedstawienie wywołało rewolucję, zdjęcie przedstawienie z afisza wywołały jakieś tam wypadki, nie przesadzałbym z tą rolą teatru. Ta rola jest... na pewno działa niebezpośrednio. To nie jest tak, że ludzie obejrżeli „Zaręczyny” w Teatrze Telewizji i rzucili się sobie w ramiona. Tak nigdy nie było i tak nigdy nie będzie, ale człowiek w swoim zadufaniu w sobie myśli: „Aaa, jakby tak się z jedna rodzina na ten milion ludzi, którzy obejrżeli sztukę, jakby ta jedna rodzina się pogodziła, to zawsze byłoby coś.”

NATALIA RYBA: Dlaczego warto sięgnąć po „Komедie”?

WOJCIECH TOMCZYK: Powód jest podwójny, bo chyba teraz w ogóle się nie czyta dramatów poza środowiskiem teatralnym. Kiedyś się czytało dramaty, ja bym raczej komuś, kto nigdy nie zetknął się z moją twórczością, najpierw coś obejrzeć, a potem może sięgnąć po tom „Komедii”. Dlaczego, to należy przeczytać, to jest bardzo dobre pytanie, ja nie będę tutaj wystawiał żadnej oceny, ponieważ komedia jest najtrudniejszym gatunkiem. Tak było zawsze, tak było w czasach Arystofanesa, dlatego tragików greckich jest więcej, niż komediopisarzy; ponieważ tragedię jest łatwiej napisać. Łatwiej jest na scenie wzruszać niż rozbawiać. Tak jak mówiłem, te najwybitniejsze komedie przecież są bardzo gorzkie. Gdybym miał zachęcać do czytania tomu moich „Komедii”, to bym polecał to ludziom, którzy są ciekawi, czy mają wyobraźnię sceniczną, czy do nich w ogóle dotrze ta forma kontaktu z dziełem dramatycznym, a potem, żeby skonfrontowali to z tym, co można znaleźć na stronach Telewizji Polskiej, Teatru Telewizji; gdzie część z tych utworów jest zrealizowana i można to obejrzeć. To może być ciekawe doświadczenie.

NATALIA RYBA: Według pana, jaka jest współcześnie rola literatury?

WOJCIECH TOMCZYK: No mniej więcej taka, jak w powieści, filmie „Fahrenheit 451”. Rola literatury to jest przechowanie istoty kultury w naszym wypadku europejskiej dla przyszłych pokoleń.

NATALIA RYBA: I na koniec chciałabym zapytać, co pana obecnie inspirowuje?

WOJCIECH TOMCZYK: Świat jak wiemy jest piękny, jest taki jaki być powinien, niezwykle inspirujący, każdego dnia dzieje się coś szokującego, pięknego i nieprawdopodobnego i w tym wszystkim dalej trwają te same historie, te same mity do opowiedzenia, które trzeba opowiadać od nowa i od nowa, bo bez tych mitów pogubimy się. Stracimy głowę. Stracimy sens i już potem się chyba możemy nie odnaleźć.

NATALIA RYBA: **Panie Wojciechu, bardzo dziękuję za spotkanie, a Państwu dziękuję za wysłuchanie rozmowy. Do usłyszenia.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.